List pasterski na IV niedzielę Adwentu

List pasterski biskupa zielonogórsko-gorzowskiego na IV Niedzielę Adwentu – 20 grudnia 2020 r.

Drodzy w Panu, Siostry i Bracia w wierze,

pod koniec Adwentu, na kilka dni przed Bożym Narodzeniem, chciałbym podzielić się w gronie naszej diecezjalnej rodziny refleksją o słowie Bożym i nadchodzących wydarzeniach.

Usłyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu o królu Dawidzie, który pragnie zbudować świątynię Jedynego Boga. Dotąd jej rolę pełnił kunsztowny, lecz przenośny namiot okrywający Arkę Przymierza – znak obecności Boga pośród ludu. Namiot ów przypominał wędrówkę Narodu Wybranego po pustyni z niewoli egipskiej ku Ziemi Obiecanej. Ale gdy Ziemia Obiecana została zdobyta, a z nią i Jerozolima, król Dawid, wybraniec Boży i władca Izraela, zapragnął zbudować Bogu dom, świątynię godną Wszechmogącego. Jednak Bóg przez proroka Natana dystansuje się od pomysłu Dawida i zapowiada, że to nie Dawid zbuduje Bogu dom, ale że stanie się odwrotnie – to Bóg zbuduje dom dla Dawida. Nie będzie to jednak dom mieszkalny, ale dynastia, wspólnota pokoleń. To z niej wyjdzie potomek Dawida, a zarazem Syn Boga. Prorok przypomniał też Dawidowi, że to Bóg pierwszy wybrał swój lud i Dawida, aby jak Pasterz być blisko swych wybranych.

Proroctwo o przyjściu na świat syna Dawida i Syna Bożego w jednej osobie spełniło się podczas anielskiego zwiastowania, o którym słyszeliśmy dziś w Ewangelii. A stało się to w nazaretańskim domu Maryi. Właśnie w tej intymności dokonał się kluczowy fakt w historii świata. Bóg stał się człowiekiem pod sercem Kobiety, która zgodziła się na Bożą wolę. Można tu pomyśleć o dwóch rzeczywistościach: o tym, jak ważna jest rola

kobiet w historii zbawienia i o tym, że największe, Boskie sprawy mogą dokonywać się w zupełnym zaciszu ludzkiego domu, a przede wszystkim ludzkiej duszy. Te dwie myśli wpisują się w kontekst wydarzeń wokół nas. Możemy zobaczyć, jak przesłanie Ewangelii oświetla naszą aktualną debatę i nasze konflikty wokół kobiecości i macierzyństwa oraz zbliżające się święta Bożego Narodzenia, które ze względu na pandemię przyjdzie nam może obchodzić w węższym niż zwykle gronie właśnie w naszych domach, a często nawet bez obecności w świątyni.

W świetle Ewangelii zauważamy, że Maryja miała odwagę przyjąć nowe życie, życie dziecka, które jest zawsze darem Boga, choć nie rozumiała, jak to się stanie, i choć groziło Jej z tego powodu niebezpieczeństwo. Mimo, że odpowiedź anioła na pytanie postawione w trudnej życiowej sytuacji była zaskakująca i nieoczywista, Maryja zgodziła się na tajemnicze słowo Boga. A wtedy Bóg zatroszczył się o wszystko. Również i dziś wiele kobiet stawia sobie podobne pytania: „jak to możliwe, żebym była matką? żebym była matką właśnie teraz? żebym była matką takiego dziecka?”. To pytania bez wątpienia dramatyczne. Ale wierzę, że właśnie wtedy Bóg chce powiedzieć każdej kobiecie: „Nie bój się, córko, moja moc cię osłoni”. Dziś potrzeba, abyśmy jako poszczególni uczniowie Chrystusa i jako wspólnota Kościoła w każdej kobiecie jeszcze bardziej dostrzegali obraz Maryi, a wobec naszych sióstr, które stawiają pytania o przyjęcie i dalsze losy ich dzieci, byli na wzór św. Józefa, Opiekuna Matki Boga. Stojąc na straży prawdy o niepodważalnej wartości każdego ludzkiego życia, potrzebujemy zrobić jeszcze więcej, aby kobiety miały poczucie bezpieczeństwa i opieki, zwłaszcza w tych najtrudniejszych macierzyńskich sytuacjach. To oczywiście najpierw zadanie ojców, którym nie wolno uchylić się od odpowiedzialności za żadne dziecko żyjące pod sercem matki. To także zadanie państwa, które istnieje po to, aby bronić i wspierać ludzi od poczęcia do naturalnej śmierci. Ale to też nasze zadanie – Kościoła, rodziny Bożej, którą jesteśmy.

Najbliższy czas będzie wciąż naznaczony stanem pandemii w naszym kraju i życie tym bardziej będzie się toczyć w naszych domach. Chciałbym więc zachęcić, aby w tych dniach jeszcze bardziej odkrywać swoje rodziny i domy jako Kościoły domowe. To do nich chce przychodzić sam Jezus, Syn Boży, aby uświęcać ludzką codzienność. W rodzinie to ojciec i matka są pasterzami i przewodnikami tej małej wspólnoty wiary. Są odpowiedzialni za słuchanie w niej słowa Bożego i chrześcijańskie wychowanie dzieci, za wspólną modlitwę, przystępowanie do sakramentów i udział w życiu parafii, a przez to diecezji i całego Kościoła. W tym miejscu nie można nie zauważyć ogromnej roli dziadków, osób starszych, którzy swoją modlitwą i przykładem podtrzymują życie wiary. Zaangażowanie wiernych w życie Kościoła wyraża się również w trosce o doczesne potrzeby naszych wspólnot parafialnych i dzieł diecezjalnych. W czasie pandemii widzimy hojność tych, którzy uczestniczą w Mszach św., i tych, którzy nawet pozostając w domach udzielają materialnego wsparcia parafii i diecezji. Za to wszystko chciałbym z serca podziękować. I choć nasze parafie doświadczają obecnie kryzysu niedoboru materialnych środków, to wierzę, że Pan Bóg zatroszczy się o swoją owczarnię przez wielu nowych ofiarodawców, którym udzieli swego błogosławieństwa.

Podejmując rozważanie o Kościele w czasie licznych wstrząsów związanych z jednej strony z grzesznością jego pasterzy, a z drugiej także z atakami tych, dla których Kościół wciąż jest niewygodnym „znakiem sprzeciwu”, zapraszam do wsłuchania się w diecezjalne rekolekcje adwentowe. Na antenie TVP 3 Gorzów Wielkopolski wygłosi je ks. prof. Andrzej Draguła w dniach 20-23 grudnia, w niedzielę podczas Mszy św. o godz. 10.30 i od poniedziałku do środy o godz. 19.00. Będą to rekolekcje właśnie o Kościele. Niech pomogą nam odkryć, że nasz Kościół to Kościół Chrystusa, że – na wzór Maryi – Kościół jest Kobietą, Oblubienicą Boga i naszą Matką, z której rodzimy się i odradzamy do życia wiecznego.

Pomimo pandemii i związanych z nią obostrzeń wyrażam nadzieję,

że wigilijny wieczór połączy nas we wspólnotę wiary, wspólnotę rodziny i przyjaciół. Może spotkamy się w mniejszym niż w poprzednich latach gronie, ale właśnie w tym roku niech tym bardziej wybrzmi wigilijna liturgia domowa, poprzedzająca kolację, w której nie zabraknie odczytanej Ewangelii o Narodzeniu Pańskim, wspólnej modlitwy także za tych, których nie będzie z nami przy stole. Niech nie zabraknie też zwyczaju przełamania się opłatkiem, śpiewu kolędy i serdecznych rozmów z bliskimi. Pomagają nam w tym środki komunikacji, dzięki którym są też możliwe transmisje Mszy św., podtrzymujące naszą modlitwę. Ze swej strony ogarniam serdecznością wszystkich, a zwłaszcza chorych, samotnych i tych, którzy im z miłością posługują w domach, szpitalach i ośrodkach opieki. Łączę się też z tymi rodzinami, które w ostatnim czasie pożegnały swoich bliskich. Obiecuję Wam biskupią modlitwę i proszę o Waszą jak o najcenniejszy dar.

Zwykle po Bożym Narodzeniu księża wyruszają z wizytą duszpasterską. Ale w tym roku także tzw. „kolęda" będzie inna. To zrozumiałe, że w czasie epidemii wielu wiernych miałoby obawę, aby zaprosić kapłana chodzącego od domu do domu. Dlatego duszpasterze zaproszą parafian na spotkania kolędowe do kościołów, gdzie łatwiej zachować wymogi sanitarne. W tym roku to wierni udadzą się z kolędą do duszpasterzy. Będzie to czas kolędowania, słuchania Ewangelii, modlitwy i błogosławieństwa. Zachęcam wszystkich, aby na miarę możliwości wziąć udział w takim spotkaniu. Niech będzie ono wyrazem podtrzymywania wiary i odpowiedzialności za wspólnotę.

Oto ja służebnica Pańska – odpowiedziała Maryja na anielskie zwiastowanie. Gotowość Maryi do oddania swego życia na służbę Bogu i ludziom jest wzorem chrześcijańskiej postawy. Jest to też wzór dla diakonów. Ich miano nawiązuje do greckiego słowa „diakonia" czyli „służba", a ich posługę wypada dziś przywołać, ponieważ 9 stycznia 2021 roku w Rokitnie święcenia diakonatu po kilkuletnim okresie formacji przyjmie nasz brat Adam Runiewicz z parafii pw. Ducha Świętego w Słubicach. Z

radością informuję, że będą to pierwsze w historii naszej diecezji święcenia diakona stałego.

W tradycji Kościoła diakoni otrzymują pierwszy stopień sakramentu święceń. Kolejne dwa – święcenia prezbiteratu i święcenia biskupie – włączają w Chrystusowe kapłaństwo. Diakoni zaś nie są kapłanami, ale służą Kościołowi w jedności ze swym biskupem, któremu przyrzekają cześć i posłuszeństwo, oraz z prezbiterami. Diakon jest powołany i posłany, by głosić słowo Boże, modlić się za lud Boży, udzielać chrztu i Komunii św., błogosławić małżeństwa, prowadzić liturgię pogrzebów, udzielać błogosławieństwa i wypełniać inne misje powierzone przez przełożonych. Kościół rzymskokatolicki długo święcenia diakonatu traktował jak stopień przejściowy do święceń kapłańskich, ale od Soboru Watykańskiego II sięga do najgłębszej tradycji i – podobnie jak Kościoły wschodnie – wyświęca diakonów do tej posługi na stałe, zarazem nie zobowiązując ich do zachowania celibatu. Od kilkunastu lat diakoni stali posługują także w Polsce. Od kandydatów wymaga się dojrzałej osobowości i wiary. Diakonem stałym może zostać mężczyzna żonaty w wieku co najmniej 35 lat, z przynajmniej 5-letnim stażem małżeńskim lub mężczyzna bezżenny, który ukończył lat 25. Kandydat żonaty do przyjęcia święceń potrzebuje zgody małżonki, ale – zgodnie z tradycją całego Kościoła – diakon nie może zawrzeć kolejnego małżeństwa po śmierci swej żony, choć możliwa jest dyspensa, np. gdy wychowuje dzieci. W Polsce kandydaci do diakonatu stałego powinni ponadto mieć swoje stałe źródło utrzymania, ukończyć studia teologiczne oraz trzyletnią formację i studium uzupełniające. Naszego kandydata polecamy modlitwie wszystkich kapłanów i wiernych diecezji.

Świątynia, o której marzył król Dawid, i na którą nie zgodził się Bóg, mimo wszystko powstała. Zbudował ją – już z Bożym błogosławieństwem – po śmierci Dawida jego syn, Salomon. Była dumą Narodu Wybranego i odegrała bardzo ważną rolę w jego historii. To do niej, spełniając święty obowiązek,

pielgrzymowali Izraelici, aby cieszyć się wspólnotą z Bogiem i ze sobą nawzajem. Wierzę, że przyjdzie czas, gdy i my, już bez żadnych przeszkód, będziemy mogli pielgrzymować i gromadzić się w naszych świątyniach. Jednak nawet teraz, w czasie pandemii, sprawowana jest tam liturgia i zanoszona modlitwa, znak Bożej miłości i troski Kościoła o życie wieczne, które przynosi nam narodzony z Maryi Dziewicy Syn Boga i nasz Brat – Jezus Chrystus.

Na czas świąt Bożego Narodzenia i Nowy Rok Pański 2021 zawierzam wszystkich opiece Najświętszej Maryi Panny z Rokitna i udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Zielona Góra, 16 grudnia 2020 r.

Znak: B2-20/20

+ Tadeusz Lityński

Biskup Zielonogórsko-Gorzowski

Święty Józef Patronem Kościoła Powszechnego

List apostolski PATRIS CORDE Ojca Świętego Franciszka z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Świętego Józefa Patronem Kościoła Powszechnego

Patris corde – ojcowskim sercem: tak Józef umiłował Jezusa, nazywanego we wszystkich czterech Ewangeliach „synem Józefa”

(1).

Mateusz i Łukasz, dwaj ewangeliści, którzy ukazali jego postać, niewiele mówią, ale wystarczająco dużo, aby zrozumieć, jakim był ojcem oraz misję powierzoną mu przez Opatrzność.

Wiemy, że był skromnym cieślą (por. Mt 13, 55), zaręczonym z dziewicą Maryją (por. Mt 1, 18; Łk 1, 27); „człowiekiem sprawiedliwym” (Mt 1, 19), zawsze gotowym na wypełnianie woli Boga objawiającej się w Jego Prawie (por. Łk 2, 22.27.39) i w czterech snach (por. Mt 1, 20; 2, 13.19.22). Po długiej i żmudnej podróży z Nazaretu do Betlejem, zobaczył Mesjasza rodzącego się w stajni, bo gdzie indziej „nie było dla nich miejsca” (Łk 2, 7). Był świadkiem oddawania Jemu czci przez pasterzy (por. Łk 2, 8-20) i Magów (por. Mt 2, 1-12), którzy reprezentowali odpowiednio lud Izraela i ludy pogańskie.

Miał odwagę podjąć się prawnego ojcostwa Jezusa, któremu nadał imię objawione przez Anioła: „nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 21). Jak wiadomo, wśród ludów starożytnych nadawanie imienia osobie lub rzeczy oznaczało nabycie ich na własność, jak to uczynił Adam w opisie Księgi Rodzaju (por. 2, 19-20).

W świątyni, czterdzieści dni po narodzeniu, Józef wraz z Matką ofiarował Dziecię Panu i ze zdumieniem wysłuchał proroctwa, które Symeon wygłosił w odniesieniu do Jezusa i Maryi (por. Łk 2, 22-35). Aby bronić Jezusa przed Herodem, zamieszkał w Egipcie jako obcy (por. Mt 2, 13-18). Po powrocie do ojczyzny zamieszkał w ukryciu, w małej, nieznanej wiosce Nazaret w Galilei – skąd, jak mówiono, „nie powstaje żaden prorok” i „nie może być nic dobrego” (por. J 7, 52; 1, 46) – daleko od Betlejem, swego miasta rodzinnego, i od Jerozolimy, gdzie wznosiła się świątynia. Kiedy właśnie podczas pielgrzymki do Jerozolimy zgubili dwunastoletniego Jezusa, On i Maryja szukali Go w udręce i znaleźli w świątyni, kiedy rozmawiał z nauczycielami Prawa (por. Łk 2, 41-50).

Po Maryi, Matce Bożej, żaden święty nie zajmuje w Magisterium papieskim tyle miejsca, co Józef, Jej oblubieniec. Moi poprzednicy pogłębili orędzie zawarte w kilku danych przekazanych przez Ewangelię, aby wyraźniej podkreślić jego centralną rolę w historii zbawienia: błogosławiony Pius IX ogłosił go «Patronem Kościoła katolickiego» (2), czcigodny Pius XII przedstawił go jako «Patrona robotników» (3) a święty Jan Paweł II jako «Opiekuna Zbawiciela» (4). Ludzie przyzywają go jako «patrona dobrej śmierci» (5).

Dlatego też, w 150. rocznicę ogłoszenia go przez bł. Piusa IX, 8 grudnia 1870 r., Patronem Kościoła Katolickiego, chciałbym podzielić się z wami kilkoma osobistymi refleksjami na temat tej niezwykłej postaci, tak bliskiej ludzkiej kondycji każdego z nas, aby – jak mówi Jezus – „usta wyrażały to, co obfituje w sercu” (por. Mt 12, 34). Pragnienie to narastało w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć, pośród dotykającego nas kryzysu, że „nasze życia są tkane i wpierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapominane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii – są nimi lekarze, pielęgniarki i pielęgniarze, pracownicy supermarketów, sprzątacze, opiekunowie i opiekunki, kierowcy samochodów dostawczych, siły porządkowe, wolontariusze, kapłani, zakonnice i wielu innych, którzy zrozumieli, że nikt nie ratuje się sam. […] Ileż osób codziennie praktykuje cierpliwość i napełnia innych nadzieją, starając się nie siać paniki, ale współodpowiedzialność. Iluż ojców, matek, dziadków i babć, nauczycieli pokazuje naszym dzieciom, poprzez małe, codzienne gesty, jak stawiać czoło kryzysowi i go pokonywać, dostosowując zwyczaje, podnosząc wzrok i zachęcając do modlitwy. Ileż osób modli się, ofiarowuje i wstawia w intencji dobra wszystkich” (6). Wszyscy mogą znaleźć w św. Józefie, mężu, który przechodzi niezauważony, człowieku codziennej obecności, dyskretnej i ukrytej, orędownika, pomocnika i przewodnika w chwilach trudnych. Święty Józef przypomina nam,

że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na „drugiej linii”, mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia. Im wszystkim należy się słowo uznania i wdzięczności.

1. Ojciec umiłowany

Wielkość św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki „stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego”, jak mówi św. Jan Chryzostom (7).

Św. Paweł VI zauważa, że jego ojcostwo wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu” (8).

Ze względu na tę rolę w historii zbawienia, św. Józef jest ojcem, który zawsze był miłowany przez lud chrześcijański, o czym świadczy fakt, że na całym świecie poświęcono mu wiele kościołów; że wiele instytutów zakonnych, bractw i grup kościelnych inspiruje się jego duchowością i nosi jego imię; że od wieków odbywają się na jego cześć różne święte misteria. Wielu świętych było jego gorliwymi czcicielami, wśród nich Teresa z Avila, która przyjęła go jako swego adwokata i pośrednika, często powierzała mu siebie i otrzymywała wszystkie łaski, o które prosiła; zainspirowana swoim doświadczeniem, Święta zachęcała innych do tej pobożności (9).

W każdej książeczce do nabożeństwa można znaleźć jakąś modlitwę do św. Józefa. Szczególne wezwania kierowane są do niego w każdą środę, a zwłaszcza przez cały marzec, miesiąc tradycyjnie jemu poświęcony (10).

Ufność ludu do św. Józefa streszcza się w wyrażeniu: „Ite ad

Ioseph”, które odwołuje się do czasu głodu w Egipcie, kiedy ludzie prosili faraona o chleb, a on odpowiedział: „Udajcie się do Józefa i, co on wam powie, czyńcie” (Rdz 41, 55). Chodziło o Józefa, syna Jakuba, który został sprzedany z zazdrości przez swoich braci (por. Rdz 37, 11-28) i który – według narracji biblijnej – stał się później rządcą Egiptu (por. Rdz 41, 41-44).

Jako potomek Dawida (por. Mt 1, 16-20), z którego korzenia miał się narodzić Jezus, zgodnie z obietnicą daną Dawidowi przez proroka Natana (por. 2 Sm 7), oraz jako oblubieniec Maryi z Nazaretu, święty Józef jest łącznikiem między Starym a Nowym Testamentem.

2. Ojciec czuły

Józef widział, jak Jezus wzrastał z dnia na dzień „w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Podobnie jak Pan uczynił to z Izraelem, tak i on „uczył Go chodzić, biorąc Go za rękę: był dla Niego, jak ojciec, który podnosi dziecko do policzka, pochyla się nad nim, aby go nakarmić” (por. Oz 11, 3-4).

Jezus widział w Józefie czułość Boga: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją” (Ps 103,13).

Józef z pewnością słyszał jak rozbrzmiewały w synagodze, podczas modlitwy psalmami słowa, że Bóg Izraela jest Bogiem czułości (11), że jest dobry dla wszystkich a „Jego miłosierdzie ogarnia wszystkie Jego dzieła” (Ps 145, 9).

Historia zbawienia wypełnia się „w nadziei, wbrew nadziei” (por. Rz 4, 18) poprzez nasze słabości. Zbyt często myślimy, że Bóg polega tylko na tym, co w nas dobre i zwycięskie, podczas gdy w istocie większość Jego planów jest realizowana poprzez nasze słabości i pomimo nich. Paweł mówi: „Aby zaś nie wynosił mnie zbytnio ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie

unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz [Pan] mi powiedział: «Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali»” (2 Kor 12, 7-9).

Jeśli taka jest perspektywa ekonomii zbawienia, to musimy nauczyć się akceptować naszą słabość z głęboką czułością (12).

Zły sprawia, że patrzymy na naszą kruchość z osądem negatywnym, podczas gdy Duch z czułością wydobywa ją na światło dzienne. Czułość jest najlepszym sposobem dotykania tego, co w nas kruche. Wskazywanie palcem i osąd, który stosujemy wobec innych, są bardzo często oznaką naszej niezdolności do zaakceptowania własnej słabości, własnej kruchości. Jedynie czułość uchroni nas od dzieła oskarżyciela (por. Ap 12, 10). Dlatego ważne jest spotkanie z Bożym miłosierdziem, zwłaszcza w sakramencie Pojednania, doświadczając prawdy i czułości. Paradoksalnie, nawet Zły może powiedzieć nam prawdę, ale czyni to, aby nas potępić. Wiemy jednak, że Prawda, która pochodzi od Boga, nas nie potępia, lecz akceptuje nas, obejmuje, wspiera, przebacza nam. Prawda zawsze ukazuje się nam jako miłosierny ojciec z przypowieści (Łk 15, 11-32): wychodzi nam na spotkanie, przywraca nam godność, stawia nas z powrotem na nogi, wyprawia dla nas ucztę, z uzasadnieniem: „ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (w. 24).

Także poprzez niepokój Józefa przenika wola Boga, Jego historia, Jego plan. W ten sposób Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również wiarę, że może On działać także poprzez nasze lęki, nasze ułomności, nasze słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu ster naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie.

3. Ojciec posłuszny

Tak jak Bóg uczynił to z Maryją, gdy objawił Jej swój plan

zbawienia, podobnie objawił swoje plany Józefowi poprzez sny, które w Biblii, jak i u wszystkich ludów starożytnych, były uważane za jeden ze środków, za pomocą których Bóg ujawnia swoją wolę (13).

Józef jest głęboko zaniepokojony w obliczu niewytłumaczalnej ciąży Maryi: nie chce Jej „oskarżać publicznie” (14), ale postanawia „oddalić Ją potajemnie” (Mt 1, 19). W pierwszym śnie anioł pomaga mu rozwiązać jego poważny dylemat: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21). Jego reakcja była natychmiastowa: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (Mt 1, 24). Dzięki posłuszeństwu przezwyciężył swój dramat i ocalił Maryję.

W drugim śnie anioł nakazuje Józefowi: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). Józef nie wahał się, był posłuszny, nie zastanawiając się nad trudnościami, które napotka: „Wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 14-15).

W Egipcie Józef ufnie i cierpliwie oczekiwał od anioła obiecanego powiadomienia, by powrócić do swojego kraju. Gdy tylko Boży posłaniec, w trzecim śnie, poinformowawszy go, że ci, którzy usiłowali zabić Dziecię, nie żyją, kazał mu wstać, zabrać ze sobą Dziecię i Matkę, i wrócić do ziemi Izraela (por. Mt 2, 19-20), po raz kolejny był bez wahania posłuszny: „Wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela” (Mt 2, 21).
Jednak w drodze powrotnej, „gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz – a to zdarza się już po raz czwarty – udał się w strony Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret, i tam osiadł” (Mt 2, 22-23).

Ewangelista Łukasz, ze swej strony, relacjonuje, że Józef podjął długą i niewygodną podróż z Nazaretu do Betlejem, zgodnie z rozporządzeniem cesarza Cezara Augusta, związanym ze spisem ludności, żeby dać się zapisać w mieście, z którego pochodził. I właśnie w tych okolicznościach narodził się Jezus (por. 2, 1-7) i został zapisany w rejestrze Imperium, tak jak wszystkie inne dzieci.

Zwłaszcza św. Łukasz zadał sobie trud, by pokazać, że Rodzice Jezusa przestrzegali wszystkich przepisów Prawa: obrzędów obrzezania Jezusa, oczyszczenia Maryi po porodzie, ofiarowania pierworodnego Bogu (por. 2, 21-23) (15).

W każdych okolicznościach swojego życia Józef potrafił wypowiedzieć swoje „fiat", jak Maryja podczas Zwiastowania i Jezus w Getsemani.

Józef, jako głowa rodziny, uczył Jezusa, by był poddany swoim rodzicom (por. Łk 2, 51), zgodnie z przykazaniem Bożym (por. Wj 20, 12).

W ukryciu, w Nazarecie, w szkole Józefa, Jezus nauczył się wypełniać wolę Ojca. Wola ta stała się Jego codziennym pokarmem (por. J 4, 34). Nawet w najtrudniejszym momencie swojego życia, przeżywanym w Getsemani, wolał czynić wolę Ojca, a nie swoją własną (16), i stał się „posłuszny aż do śmierci […] na krzyżu" (Flp 2, 8). Z tego powodu autor Listu do Hebrajczyków podsumowuje: Jezus „nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał" (5, 8).

Z tych wszystkich wydarzeń wynika, że „Bóg wezwał św. Józefa, aby służył bezpośrednio osobie i misji Jezusa poprzez sprawowanie swego ojcostwa: właśnie w ten sposób Józef współuczestniczy w pełni czasów w wielkiej tajemnicy odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia" (17).

4. Ojciec przyjmujący

Józef przyjął Maryję nie stawiając warunków uprzednich. Ufa

słowom Anioła. „Szlachetność jego serca sprawia, że podporządkowuje miłości to, czego nauczyło go prawo. A dziś na tym świecie, w którym oczywista jest psychologiczna, słowna i fizyczna przemoc w stosunku do kobiet, Józef jawi się jako mężczyzna okazujący szacunek, delikatny, który – choć nie ma wszystkich informacji – opowiada się za reputacją, godnością i życiem Maryi. A wobec jego wątpliwości, jak postąpić najlepiej, Bóg pomógł mu w wyborze, oświetlając jego osąd” (18).

Wiele razy zachodzą w naszym życiu wydarzenia, których znaczenia nie rozumiemy. Naszą pierwszą reakcją jest często rozczarowanie i bunt. Józef odkłada na bok swoje rozumowanie, aby uczynić miejsce dla tego, co się dzieje, choć może mu się to zdawać tajemnicze, akceptuje, bierze za to odpowiedzialność i godzi się ze swoją historią. Jeśli nie pogodzimy się z naszą historią, nie będziemy w stanie uczynić żadnego następnego kroku, ponieważ zawsze pozostaniemy zakładnikami naszych oczekiwań i wynikających z nich rozczarowań.

Życie duchowe, ukazywane nam przez Józefa, nie jest drogą, która wyjaśnia, ale drogą, która akceptuje. Jedynie na podstawie tego przyjęcia, tego pojednania, możemy również wyczuć wspanialszą historię, jej głębsze znaczenie. Zdaje się, jakby to było echo żarliwych słów Hioba, który odpowiada na zachętę swojej żony do buntu ze względu na całe zło, jakiego doznał: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2, 10).

Józef nie jest człowiekiem biernie zrezygnowanym. Jego uczestnictwo jest mężne i znaczące. Akceptacja jest sposobem, w jaki przejawia się w naszym życiu dar męstwa, który otrzymujemy od Ducha Świętego. Jedynie Pan może dać nam moc, aby przyjąć życie takim, jakim jest, aby uczynić miejsce także dla tej przeciwstawnej, nieoczekiwanej, rozczarowującej części naszego istnienia.

Przyjście Jezusa między nas jest darem Ojca, aby każdy mógł

się pojednać z rzeczywistością swojej historii, nawet jeśli jej do końca nie rozumie.

Podobnie, jak Bóg powiedział do naszego Świętego: „Józefie, synu Davida, nie bój się” (Mt 1, 20), zdaje się powtarzać także i nam: „Nie lękajcie się!”. Musimy odłożyć na bok nasz gniew i rozczarowanie, a uczynić miejsce, bez żadnej światowej rezygnacji, ale z męstwem pełnym nadziei, na to, czego nie wybraliśmy, a jednak istnieje. Akceptacja życia w ten sposób wprowadza nas w ukryty sens. Życie każdego z nas może zacząć się na nowo w cudowny sposób, jeśli znajdziemy odwagę, by przeżywać je zgodnie z tym, co mówi nam Ewangelia. I nie ma znaczenia, czy obecnie wszystko zdało się przybrać zły obrót i czy pewne rzeczy są teraz nieodwracalne. Bóg może sprawić, że kwiaty zaczną kiełkować między skałami. Nawet jeśli nasze serce coś nam wyrzuca, On „jest większy od naszego serca i zna wszystko” (1 J 3, 20).

Po raz kolejny powraca realizm chrześcijański, który nie odrzuca niczego, co istnieje. Rzeczywistość, w swojej tajemniczej nieredukowalności i złożoności jest nośnikiem sensu istnienia z jego światłami i cieniami. To właśnie sprawia, że apostoł Paweł mówi: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8, 28). A św. Augustyn dodaje: „nawet i ze złego” (etiam illud quod malum dicitur) (19). W takiej ogólnej perspektywie wiara nadaje sens każdemu wydarzeniu radosnemu lub smutnemu.

Nie chcemy zatem myśleć, że wierzyć to znaczy znajdować łatwe, pocieszające rozwiązania. Wiara, której uczył nas Chrystus, jest raczej tą wiarą, którą widzimy u św. Józefa, nie szukającego dróg na skróty, ale stawiającego czoła „z otwartymi oczyma” temu, co się jemu przytrafia, biorąc za to osobiście odpowiedzialność.

Akceptacja Józefa zachęca nas do akceptacji innych, bez wykluczenia, takimi jakimi są, zastrzegając szczególne umiłowanie dla słabych, ponieważ Bóg wybiera to, co słabe

(por. 1 Kor 1, 27), jest „ojcem dla sierot i dla wdów opiekunem” (Ps 68, 6) i nakazuje miłować cudzoziemców (20). Wyobrażam sobie, że postawa Józefa była dla Jezusa źródłem inspiracji dla przypowieści o synu marnotrawnym i miłosiernym ojcu (por. Łk 15, 11-32).

5. Ojciec z twórczą odwagą

Jeśli pierwszym etapem prawdziwego wewnętrznego uzdrowienia jest przyjęcie własnej historii, to znaczy uczynienie w sobie miejsca także na to, czego nie wybraliśmy w naszym życiu, musimy dodać jeszcze jedną ważną cechę: twórczą odwagę. Ujawnia się ona szczególnie wtedy, gdy napotykamy na trudności. W obliczu trudności można bowiem zatrzymać się i zejść z pola walki, lub jakoś coś wymyślić. Czasami to właśnie trudności wydobywają z każdego z nas możliwości, o posiadaniu których nawet nie mieliśmy pojęcia.

Wiele razy, czytając „Ewangelie dzieciństwa”, zastanawiamy się, dlaczego Bóg nie zadziałał bezpośrednio i wyraźnie. Ale Bóg interweniuje poprzez wydarzenia i ludzi. Józef jest człowiekiem, przez którego Bóg troszczy się o początki historii odkupienia. Jest on prawdziwym „cudem”, dzięki któremu Bóg ocala Dziecię i Jego Matkę. Bóg działa ufając w twórczą odwagę tego człowieka, który przybywając do Betlejem i nie znajdując miejsca, gdzie Maryja mogłaby porodzić, przystosowuje stajnię i urządza tak, aby stała się jak najbardziej gościnnym miejscem dla przychodzącego na świat Syna Bożego (por. Łk 2, 6-7). W obliczu zagrożenia ze strony Heroda, który chce zabić Dziecko, po raz kolejny we śnie Józef zostaje ostrzeżony, by bronić Dziecięcia, i w środku nocy organizuje ucieczkę do Egiptu (por. Mt 2, 13-14).

Czytając powierzchownie te opisy, zawsze odnosimy wrażenie, że świat jest na łasce silnych i możnych, ale „dobra nowina” Ewangelii polega na ukazaniu, iż pomimo despotyzmu i przemocy władców ziemskich, Bóg zawsze znajduje sposób, by zrealizować swój plan zbawienia. Także nasze życie czasem zdaje się być

zdane na łaskę silnych, ale Ewangelia mówi nam, że Bóg zawsze potrafi ocalić to, co się liczy, pod warunkiem, że użyjemy tej samej twórczej odwagi, co cieśla z Nazaretu, który potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności.

Jeśli czasami Bóg zdaje się nam nie pomagać, nie oznacza to, że nas opuścił, ale że pokłada w nas ufność i w tym, co możemy zaplanować, wymyślić, znaleźć.

Jest to ta sama odwaga twórcza, jaką wykazali się przyjaciele paralityka, którzy, by przedstawić go Jezusowi, spuścili go z dachu (por. Łk 5, 17-26). Trudność nie powstrzymała śmiałości i uporu owych przyjaciół. Byli przekonani, że Jezus może uzdrowić chorego i „nie mogąc z powodu tłumu w żaden sposób go przynieść, wyszli na płaski dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem w sam środek przed Jezusa. On widząc ich wiarę rzekł: «Człowieku, odpuszczają ci się twoje grzechy»” (ww. 19-20). Jezus docenia twórczą wiarę, z jaką ci ludzie starają się przyprowadzić do Niego swego chorego przyjaciela.

Ewangelia nie podaje żadnych informacji na temat tego, jak długo Maryja i Józef pozostali z Dzieciątkiem w Egipcie. Na pewno jednak musieli jeść, znaleźć dom, pracę. Nie potrzeba wiele wyobraźni, aby wypełnić milczenie Ewangelii na ten temat. Święta Rodzina musiała zmierzyć się z konkretnymi problemami, jak wszystkie inne rodziny, jak wielu naszych braci i sióstr migrantów, którzy także i dziś narażają swe życie, zmuszeni przez nieszczęścia i głód. W tym sensie uważam, że św. Józef jest doprawdy szczególnym patronem tych wszystkich, którzy są zmuszeni do opuszczenia swojej ziemi z powodu wojny, nienawiści, prześladowań i nędzy.

Na końcu każdej historii, której Józef jest bohaterem, Ewangelia zauważa, że wstaje on, zabiera ze sobą Dziecię i Jego Matkę, i czyni to, co Bóg mu nakazał (por. Mt 1, 24; 2, 14.21). Istotnie, Jezus i Maryja, Jego Matka, są najcenniejszym skarbem naszej wiary (21).

W planie zbawienia nie można oddzielać Syna od Matki, od Tej, która „postępowała naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymywała wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do krzyża” (22).

Musimy zawsze zadawać sobie pytanie, czy z całych sił strzeżemy Jezusa i Maryi, którzy w tajemniczy sposób są powierzeni naszej odpowiedzialności, naszej trosce, naszej opiece. Syn Wszechmogącego Boga przychodzi na świat, przyjmując stan wielkiej słabości. Staje się tym, który potrzebuje Józefa, by był broniony, chroniony, otoczony opieką, wychowywany. Bóg ufa temu człowiekowi, podobnie jak Maryja, która odnajduje w Józefie tego, który nie tylko chce ocalić Jej życie, ale który zawsze będzie się troszczył o Nią i o Dziecko. Zatem święty Józef nie może nie być Opiekunem Kościoła, ponieważ Kościół jest kontynuacją Ciała Chrystusa w dziejach, a jednocześnie w macierzyństwie Kościoła zacienione jest macierzyństwo Maryi (23). Józef, chroniąc Kościół, nieprzerwanie chroni Dziecię i Jego Matkę, a także my, kochając Kościół, wciąż kochamy Dziecię i Jego Matkę.

To Dziecię jest Tym, który powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Tak więc każdy potrzebujący, każdy ubogi, każdy cierpiący, każdy umierający, każdy obcy, każdy więzień, każdy chory to „Dziecię”, którego Józef nadal strzeże. Dlatego św. Józef jest przyzywany jako opiekun nieszczęśliwych, potrzebujących, wygnańców, cierpiących, ubogich, umierających. I właśnie dlatego Kościół nie może nie kochać przede wszystkim ostatnich, ponieważ Jezus umiłował ich szczególnie, sam utożsamił się z nimi. Od Józefa musimy nauczyć się tej samej troski i odpowiedzialności: kochać Dziecię i Jego Matkę; kochać sakramenty i miłosierdzie; kochać Kościół i ubogich. Każde z nich jest zawsze Dziecięciem i Jego Matką.

6. Ojciec – człowiek pracy

Jednym z aspektów, który charakteryzuje św. Józefa i który był podkreślany od czasu pierwszej encykliki społecznej, Rerum

novarum Leona XIII, jest jego związek z pracą. Święty Józef był cieślą, który uczciwie pracował, aby zapewnić utrzymanie swojej rodzinie. Od niego Jezus nauczył się wartości, godności i radości tego, co znaczy móc spożywać chleb, który jest owocem własnej pracy.
W naszych czasach, w których praca zdaje się stanowić ponownie pilne zagadnienie społeczne, a bezrobocie osiąga niekiedy zdumiewający poziom, nawet w tych krajach, gdzie od dziesięcioleci doświadcza się pewnego dobrobytu, konieczne jest zrozumienie z odnowioną świadomością znaczenia pracy, która nadaje godność i której nasz Święty jest przykładnym patronem.

Praca staje się uczestnictwem wręcz w dziele zbawienia, okazją do przyspieszenia nadejścia królestwa Bożego, rozwijania swoich przymiotów i cech, oddając je na służbę społeczeństwa i wspólnoty. Praca staje się okazją nie tylko do spełnienia samego siebie, ale przede wszystkim dla tej podstawowej komórki społeczeństwa, jaką jest rodzina. Rodzina, w której brakuje pracy, jest bardziej narażona na trudności, napięcia, pęknięcia, a nawet na pełną beznadziei i powodującą rozpacz pokusę rozpadu. Jak moglibyśmy mówić o godności ludzkiej, nie starając się, aby wszyscy i każdy z osobna mieli możliwość godnego utrzymania?

Osoba pracująca, niezależnie od tego, jakie byłoby jej zajęcie, współpracuje z samym Bogiem, staje się poniekąd twórcą otaczającego nas świata. Kryzys naszych czasów, będący kryzysem gospodarczym, społecznym, kulturowym i duchowym, może stanowić dla wszystkich wezwanie do odkrycia na nowo wartości, znaczenia i konieczności pracy, aby dać początek nowej „normalności”, w której nikt nie byłby wykluczony. Praca świętego Józefa przypomina nam, że sam Bóg, który stał się człowiekiem, nie pogardził pracą. Utrata pracy dotykająca tak wielu braci i sióstr, a która nasiliła się w ostatnim czasie z powodu pandemii COVID-19, musi być wezwaniem do rewizji naszych priorytetów. Prośmy św. Józefa Robotnika, abyśmy mogli

znaleźć drogi, które kazałyby nam powiedzieć: żaden młody, żadna osoba, żadna rodzina bez pracy!

7. Ojciec w cieniu

Polski pisarz Jan Dobraczyński w książce Cień Ojca (24) opowiedział w formie powieści o życiu świętego Józefa. Przez sugestywny obraz cienia określił postać Józefa, który w stosunku do Jezusa jest cieniem Ojca Niebieskiego na ziemi: osłania Go, chroni, nie odstępuje od Niego, podążając Jego śladami. Przychodzi na myśl to, co Mojżesz przypomina Izraelowi: „Widziałeś też i na pustyni: Pan niósł cię, jak niesie ojciec swego syna, całą drogę, którą szliście" (Pwt 1, 31). Tak Józef sprawował ojcostwo przez całe swe życie (25).

Nikt nie rodzi się ojcem, ale staje się ojcem. I nie staje się nim jedynie dlatego, że wydaje dziecko na świat, lecz ponieważ odpowiedzialnie podejmuje o nie troskę. Za każdym razem, gdy ktoś podejmuje odpowiedzialność za życie drugiego, w pewnym sensie sprawuje względem niego ojcostwo.

W społeczeństwie naszych czasów, dzieci często zdają się być osierocone przez ojców. Także dzisiejszy Kościół potrzebuje ojców. Stale aktualna jest przestroga skierowana przez św. Pawła do Koryntian: „Choćbyście mieli bowiem dziesiątki tysięcy wychowawców w Chrystusie, nie macie wielu ojców" (1 Kor 4, 15); a każdy kapłan czy biskup powinien móc dodać jak Apostoł: „ja to właśnie przez Ewangelię zrodziłem was w Chrystusie Jezusie" (tamże). Zaś Galatom mówi: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje!" (4, 19).

Być ojcem oznacza wprowadzać dziecko w doświadczenie życia, w rzeczywistość. Nie zatrzymywać go, nie zniewalać, nie brać w posiadanie, ale czynić je zdolnym do wyborów, do wolności, do wyruszenia w drogę. Być może z tego powodu, obok miana ojca, tradycja umieściła przy Józefie także miano „przeczystego". Nie jest to jedynie określenie emocjonalne, ale synteza

postawy będącej przeciwieństwem posiadania. Czystość to wolność od posiadania we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wówczas, gdy miłość jest czysta, jest naprawdę miłością. Miłość, która chce posiadać, w końcu zawsze staje się niebezpieczna, krępuje, tłumi, czyni człowieka nieszczęśliwym. Sam Bóg umiłował człowieka miłością czystą, pozostawiając mu nawet wolność popełniania błędów i występowania przeciwko Niemu. Logika miłości jest zawsze logiką wolności, a Józef potrafił kochać w sposób niezwykle wolny. Nigdy nie stawiał siebie w centrum. Potrafił usuwać siebie z centrum a umieścić w centrum swojego życia Maryję i Jezusa.

Szczęście Józefa nie polega na logice ofiary z siebie, ale daru z siebie. Nigdy w tym człowieku nie dostrzegamy frustracji, a jedynie zaufanie. Jego uporczywe milczenie nie rozważa narzekań, ale zawsze konkretne gesty zaufania. Świat potrzebuje ojców, odrzuca panów, odrzuca tych, którzy chcą wykorzystać posiadanie drugiego do wypełnienia własnej pustki; odrzuca tych, którzy mylą autorytet z autorytaryzmem, służbę z serwilizmem, konfrontację z uciskiem, miłosierdzie z opiekuńczością, siłę ze zniszczeniem. Każde prawdziwe powołanie rodzi się z daru z siebie, który jest dojrzewaniem zwyczajnej ofiarności. Także w kapłaństwie i w życiu konsekrowanym wymagana jest tego rodzaju dojrzałość. Tam, gdzie powołanie, czy to małżeńskie, do celibatu czy też dziewicze, nie osiąga dojrzałości daru z siebie, zatrzymując się jedynie na logice ofiary, to zamiast stawać się znakiem piękna i radości miłości, może wyrażać nieszczęście, smutek i frustrację.

Ojcostwo, które wyrzeka się pokusy, by według swego życia układać życie dzieci, zawsze otwiera szeroko przestrzenie na całkowitą nowość. Każde dziecko zawsze przynosi ze sobą tajemnicę, zupełną nowość, która może być ujawniona tylko z pomocą ojca, który szanuje jego wolność. Ojca, który jest świadomy, że zrealizuje swoją funkcję wychowawczą i że w pełni przeżyje swoje ojcostwo tylko wówczas, gdy stanie się

„bezużyteczny”, gdy zobaczy, że dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie kroczy po drogach życia, gdy postawi się w sytuacji Józefa, który zawsze wiedział, że to Dziecko nie jest jego własnym, lecz zostało jedynie powierzone jego opiece. Przecież to właśnie sugeruje Jezus, gdy mówi: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (Mt 23, 9).

Za każdym razem, kiedy znajdujemy się w sytuacji spełniania ojcostwa, musimy zawsze pamiętać, że nigdy nie jest to spełnianie posiadania, ale „znak”, który odnosi do pewnego wznioślejszego ojcostwa. W pewnym sensie, wszyscy jesteśmy zawsze w położeniu Józefa: jesteśmy cieniem jedynego Ojca niebieskiego, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5, 45); jest to cień, który podąża za Synem.

***

„Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę” (Mt 2, 13), mówi Bóg do św. Józefa.
Celem tego Listu apostolskiego jest wzbudzenie większej miłości dla tego wielkiego Świętego, abyśmy byli zachęceni do modlitwy o jego wstawiennictwo i do naśladowania jego cnót i jego zaangażowania.

Istotnie, specyficzną misją świętych jest nie tylko spełnianie cudów i łask, ale wstawiennictwo za nami przed Bogiem, podobnie jak Abraham (26) i Mojżesz (27), podobnie jak Jezus, „jeden pośrednik” (1 Tm 2, 5), który jest u Boga Ojca naszym „rzecznikiem” (1 J 2, 1), „bo zawsze żyje, aby się wstawiać za nami” (por. Hbr 7, 25; por. Rz 8, 34).

Święci pomagają „wszystkim wiernym do osiągnięcia świętości i doskonałości własnego stanu” (28). Ich życie jest konkretnym dowodem na to, że można żyć Ewangelią.

Jezus powiedział: „uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i

pokorny sercem” (Mt 11, 29), a święci są z kolei wzorem życia do naśladowania. Św. Paweł wyraźnie zachęcał: „bądźcie naśladowcami moimi!” (1 Kor 4, 16) (29). Święty Józef mówi o tym poprzez swoje wymowne milczenie.

W obliczu przykładu tak wielu świętych, św. Augustyn zadawał sobie pytanie: „Nie stać cię na to, na co stać było tych mężczyzn i te kobiety?”. I tak doszedł do ostatecznego nawrócenia, wołając: „Późno Cię umiłowałem, Piękności tak dawna a tak nowa!” (30).

Nie pozostaje nic innego, jak tylko błagać św. Józefa o łaskę nad łaskami: o nasze nawrócenie.

Do niego kierujemy naszą modlitwę:

Witaj, opiekunie Odkupiciela,
i oblubieńcze Maryi Dziewicy.
Tobie Bóg powierzył swojego Syna;
Tobie zaufała Maryja;
z Tobą Chrystus stał się człowiekiem.
O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam,
i prowadź nas na drodze życia.
Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę,
i broń nas od wszelkiego zła. Amen.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 8 grudnia 2020, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, w ósmym roku mojego Pontyfikatu.

Przypisy.

1. Łk 4, 22; J 6, 42; por. Mt 13, 55; Mk 6, 3.
2. S. RITUUM CONGREG., Quemadmodum Deus (8 grudnia 1870): ASS 6 (1870-71), 194.
3. Przemówienie do członków ACLI z okazji Uroczystości św. Józefa Robotnika (1 maja 1955): AAS 47 (1955), 406.
4. Adhort. apost. Redemptoris custos (15 sierpnia 1989): AAS (1990), 5-34.

5. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1014.
6. Modlitwa na placu św. Piotra o ustanie pandemii (27 marca 2020 r.): L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 4 (421)/2020, s. 5.
7. In Matth. Hom., V 3: PG 57, 57 n.
8. Homilia (19 marca 1966): Insegnamenti, IV (1966), 110.
9. Por. Libro della vita, 6, 6-8.
10. Codziennie, od ponad czterdziestu lat, po jutrzni, odmawiam modlitwę do św. Józefa, zaczerpniętą z XIX-wiecznej francuskiej książeczki do nabożeństwa Zgromadzenia Zakonnic Jezusa i Maryi, która wyraża pobożność, ufność i pewną prowokację wobec św. Józefa: „Chwalebny Patriarcho, święty Józefie, w którego mocy jest uczynienie możliwym tego, co niemożliwe, spiesz mi na pomoc w chwilach niepokoju i trudności. Weź pod swoją obronę sytuacje bardzo poważne i trudne, które Ci powierzam, by miały szczęśliwe rozwiązanie. Mój ukochany Ojcze, w Tobie pokładam całą ufność moją. Niech nie mówią, że przyzywałem Ciebie na próżno, a skoro z Jezusem i Maryją możesz wszystko uczynić, ukaż mi, że Twoja dobroć jest tak wielka jak Twoja moc. Amen".
11. Por. Pwt 4, 31; Ps 69, 17; 78, 38; 86, 5; 111, 4; 116, 5; Jr 31, 20.
12. Por. Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 88; 288: AAS 105 (2013), 1057, 1136-1137.
13. Por. Rdz 20, 3; 28, 12; 31, 11.24; 40, 8; 41, 1-32; Lb 12 ,6; 1 Sm 3, 3-10; Dn 2; 4; Hi 33, 15.
14. W takich przypadkach przewidywane było nawet ukamienowanie (por. Pwt 22, 20-21).
15. Por. Kpł 12, 1-8: Wj 13, 2.
16. Por. Mt 26, 39; Mk 14, 36; Łk 22, 42.
17. ŚW. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Redemptionis custos (15 sierpnia 1989), 8: AAS 82 (1990), 14.
18. Homilia wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w Villavicencio – Kolumbia (8 września 2017): AAS 109 (2017), 1061; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 10 (396)/2017, s. 25.

19. Enchiridion de fide, spe et caritate, 11, 3: PL 40, 236; Podręcznik dla Wawrzyńca, czyli o wierze, nadziei i miłości, XI, 3. w: Pisma katechetyczne, przeł. Władysław Budzik, Warszawa 1952, s. 84.
20. Por. Pwt 10, 19; Wj 22, 20-22: Łk 10, 29-37.
21. Por. S. RITUUM CONGREG., Quemadmodum Deus (8 grudnia 1870): ASS 6 (1870-71), 193; Bł. PIUS IX, List apost. Inclytum Patriarcham (7 lipca 1871), 331-335: ASS 6 (1870-71), 324-327.
22. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. Lumen gentium, 58.
23. Por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 963-970.
24. Cień Ojca, Warszawa 1977.
25. Por. ŚW. JAN PAWEŁ II, Adhort. apost. Redemptoris Custos, 7-8: AAS 82 (1990), 12-16.
26. Por. Rdz 18, 23-32.
27. Por. Wj 17, 8-13; 32, 30-35.
28. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. Lumen gentium, 42.
29. Por. 1 Kor 11, 1; Flp 3, 17; 1 Tes 1, 6.
30. Wyznania, VIII,11, 27: PL 32, 761; X, 27, 38: PL 32, 795.